

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria “Idziemy dalej: życie wyzbyte władzy”

SHOUD 11 – prezentuje ADAMUS SAINT-GERMAIN za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

2 lipca 2016 r.

www.crimsoncircle.com

Ja Jestem Tutaj, Adamus Suwerenny.

Witam wszystkich. Ach! Z powrotem w naszej sali zajęć i tak jak to być powinno, choć się o to nie starałem, choć nawet o tym nie pomyślałem ani nie wypowiedziałem na ten temat słowa – moja kawa czeka. (publiczność woła: „Jeeej!”) Dziękuję ci, droga Sandro.

SANDRA: Słyszałam, że tęskniłeś za mną w Niemczech.

ADAMUS: Aach! Widzisz! Taak, tęskniłem za tobą w Niemczech. Maria ubiegała się o twoją pracę i wykonała nadzwyczajną robotę, ale... dziękuję ci. Dziękuję. Mmm... (wypija łyk)

Ja Jestem Tutaj. Jakież to dla Mistrzów wspaniały sposób pozdrawiania siebie nawzajem – „Ja Jestem Tutaj”. Dla ludzi typowym sposobem powitania, kiedy się spotykają na ulicy czy kiedy wy się spotykacie ze sobą tutaj, jest zawołanie: „Hej, jak się masz?”, „OK, a co u ciebie?” A może by tak „Ja Jestem Tutaj. Jestem obecny”. Cóż za dar dla samego siebie i dla osoby, którą pozdrawiacie. „Ja Jestem Tutaj”. Żadne z tych maky: „Eee... u mnie wszystko w porządku.” A więc, Mistrzu, Ja Jestem Tutaj.

SHAUMBRA 1 (mężczyzna): Mistrzu, Ja Jestem Tutaj.

ADAMUS: Obydwaj jesteście tutaj. Widzisz, to proste. To obecność. Obecność. Obecność to, och, to taki klucz. Czy wiecie, jak wielu ludzi nie jest tak naprawdę obecnych? Chcę powiedzieć, że mają szklany wzrok. Fizycznie mogą być tutaj, ale energetycznie ich nie ma.

„Ja Jestem Tutaj” ogłasza, że jesteście tutaj, że jesteście obecni, że jesteście samoświadomi. Cóż za piękne powitanie. W każdym razie, jeśli nie chcecie tego robić z innymi ludźmi, róbcie to w obrębie Shaumbry. „Ja Jestem Tutaj” znaczy: „Dostrzegam cię. Jestem w swojej własnej obecności. Jestem z tobą. Jestem Tutaj.” Ach!

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Część I

A zatem dzisiaj będzie Shoud w trzech częściach. Trochę go zmienię. To nasz ostatni Shoud z Serii „Idziemy dalej”. Idziemy dalej od „idziemy dalej”. (śmiech) I jak to już mówiłem ostatnio w Monachium, ten rok minął bardzo szybko – nawet dla mnie, nawet dla niektórych spośród Mistrzów, minął tak szybko – ale dzisiaj sfinalizujemy sprawy. Energetycznie pozapinamy wszystko na ostatni guzik.

Będziemy mieć trzy części z trzema różnymi merabami – jedna na każdą część. Albo też moglibyśmy po prostu zrobić jedną, długą merabę, a właściwie w ogóle nie muszę mówić – muzyka w wykonaniu drogiego Gerharda i Einat załatwiłaby wszystko. Ale będę mówił. Będę mówił.

Gdy mowa o mówieniu, to powiem, że w ciągu tych wszystkich lat, gdy dawałem przekazy pod imieniem Saint-Germaina, w ciągu tych wszystkich lat nigdy przed sesją nie prosiłem mojego channelera, żeby był kanałem dla czterech bytów w ciągu jednego dnia. Nigdy.* Otóż chcę powiedzieć, że musiałem stać energetycznie dość blisko drogiej Lindy i Cauldre’a, ponieważ przepływ tak dużej energii w tak krótkim czasie może podziać na umysł, na ciało. Ale jestem przekonany, że wykonali godną podziwu pracę wnosząc te wszystkie tak różne energie w ciągu jednego dnia.

**Adamus nawiązuje do przekazu czterech Mistrzów w Monachium.*

EDITH: Dziękuję.

ADAMUS: A ja dziękuję za te pojedyncze brawa w wykonaniu Edith. (śmiech i brawa) I Edith, naprawdę tęskniłem za tobą. Naprawdę tęskniłem.

EDITH: To tak jak ja, skarbie.

ADAMUS: Taak, czy też za mną tęskniłaś?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Jestem Tutaj.

EDITH: Jestem Tutaj.

ADAMUS: Jestem Tutaj. (chichoczą i obejmują się)

EDITH: Bardzo ci dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję.

Tak więc dzisiaj trzy akty, trzy różne segmenty Shoudu, a następnie wszystko zamkniemy. Zaczynamy nową serię, która będzie się nazywała Seria Transhumanistyczna. Potrząśnię to, och, kilkoma drzewami, szarpnie kilkoma klatkami w zoo. Włączy kilka dzwonek, nawet pośród Shaumbry. Jest to, jakbyście pewnie powiedzieli, słowo nieco kontrowersyjne.

LINDA: Ty zawsze jesteś kontrowersyjny.

ADAMUS: Nie zawsze. Zwykle, ale nie zawsze. Jednak gdy przyjrzeć się definicji, aktualnie obowiązującej definicji transhumanizmu, można zauważyć, że to, co my robimy, jest pod pewnymi względami podobne, a pod innymi bardzo, bardzo odmienne.

Transhumanizm

Transhumanizm jest ruchem... nie jest to bardzo duży ruch, ale jest to ruch istniejący na planecie, mający na celu uczynienie człowieka nieśmiertelnym poprzez użycie technologii, umożliwiającej przekroczenie granic kondycji ludzkiej. Nie taka znów zła idea – wykraczanie poza ludzką kondycję – ponieważ jest w tym głęboki sens, biorąc pod uwagę, że ta biologia, ten wzorzec ciała i umysłu u ludzi na całej planecie trwa już w takiej postaci jakiś milion lat czy coś koło tego. Wprowadzano wiele poprawek na Atlantydzie, ale to było robione dla ujednolicenia, nie dla osiągnięcia suwerenności. Chodziło o to, żeby wszyscy byli mniej więcej tego samego wzrostu, o tym samym na ogół potencjale umysłowym i żeby żyli generalnie tyle samo mniej więcej lat.

Pora, żeby wszystko to uległo zmianie. Ewolucja naturalna właściwie tego nie dokonuje. Tak naprawdę zbiorowa świadomość, przyciąganie zbiorowej świadomości, hamuje naturalną ewolucję ludzkiej istoty. To zasysanie utworzone zasadniczo przez myśli tworzące chmurę otaczającą energię planety, dosłownie powstrzymuje teraz ludzi przed udaniem się w inne wymiary w czasie snu, hamując ich, przytrzymując w tym zoo. To jest przyczyna, że ani ciało, ani umysł nie rozwijają się zbyt. Zasadniczo występuje ten sam rodzaj ciała, zasadniczo te same wzorce umysłu, jaki mieliście swego czasu na Atlantydzie, jaki mieliście 40 czy 50 wcieleń temu i ludzie nadal to mają.

Istnieje głębokie pragnienie wydostania się z tego, wyewoluowania, ale jak? Jak? Medycyna, nauka w ostatecznym rozrachunku nie za wiele robią dla ciała czy umysłu. Stąd też pojawiają się tacy, którzy twierdzą, że dokona tego technologia. I rzeczywiście tego dokona w dużym stopniu, chociażby dla ciała.

Zainteresowanie transhumanizmem, jakie obecnie ma miejsce na planecie, dotyczy przede wszystkim ciała. Niektórzy się z tym nie zgodzą i stwierdzą: „Wiele myśli ukierunkowanych jest również na umysł” – właśnie, w tym cały problem – „Wiele potencjalnego wysiłku

ukierunkowane jest na technologię, której celem jest umysł.” Ale należy uwzględnić ważne ostrzeżenie.

Są tacy, którzy twierdzą, że będziecie mieli implanty w głowie, które wyposażą was w zdolności porównywalne z czymś, co obecnie uznaje się za superkomputer, dające wam natychmiastowy dostęp. Implant umieszczony w mózgu - podłączony do mózgu - da wam natychmiastowy dostęp do wszystkiego, co macie na swoim komputerze, momentalnie. I nie mówię tu o marzeniach ze sfery science fiction. Nad tym się pracuje w tej chwili w laboratoriach.

Pytanie jakie stawiam jest pytaniem o to, czy to naprawdę rozwija umysł czy po prostu tworzy większe zoo? Czy nie jest to zwyczajne poszerzanie obecnego umysłowego zoo?

Celowo zdecydowałem, że następna seria będzie się nazywała transhumanistyczna, żeby dało to wam do myślenia, żeby sprawić, iż będziecie to rozważać, żeby trochę wami potrząsnąć i spowodować, że inni będą się zastanawiać, co do diabła dzieje się z tą grupą. (kilka chichotów) Pod słowem „transhumanistyczny” kryje się przekroczenie ludzkiego ja, ale nie tak po prostu za pomocą technologii, nie po to, żeby uczynić siebie potencjalnie nieśmiertelnym. Nie sadzę, żebyście zresztą tego chcieli.

Wiem to i zamiast skupiać się na nieśmiertelności w naszym przekraczaniu ludzkich ograniczeń będziemy wykraczać poza śmierć jako taką. Wiecie, kiedy ktoś pracuje nad tym, żeby być nieśmiertelnym, oznacza to, że gdzieś tam w środku pozostaje w nim nadal ów wrodzony lęk przed śmiercią. Próbuje on opierać się śmierci. A my po prostu wykroczymy poza śmierć. Jak mówiłem na jednych z naszych ostatnich warsztatów, tak naprawdę nie ma żadnej śmierci. Jest to wielka iluzja, jak w przypadku władzy. Jest to wielkie kłamstwo, jak w przypadku Boga.

Rzecz jasna wiem, że są tacy, którzy stanowczo zaprzeczają temu i zaprowadzą mnie na cmentarz, żeby mi pokazać wszystkich zmarłych. Ale nie ma tak naprawdę śmierci. Jest przejście z biologicznego i intelektualnego stanu ludzkiego istnienia. To jest przejście.

Kiedy sobie uświadomicie, że śmierci właściwie nie ma, zdacie sobie przede wszystkim sprawę z tego, że tego przejścia możecie dokonać nie z powodu choroby, a dlatego, że tak wybieracie. Po drugie, możecie poszerzyć swój ludzki stan istnienia używając technologii i medycyny oraz kilku innych rzeczy, jeśli tak zechcecie, albo też możecie powrócić w pełni świadomości. Odejść świadomie i wrócić świadomie, i to nie poprzez stary proces narodzin. Nie musząc umierać, zapominać kim jesteście, powracać rodząc się w ciele małego dziecka, które jest podatne na choroby, na energie rodziców i wszystko inne, ale powrócić świadomie w sposób, w jaki zechcecie.

Zróbcie to tak, jak zrobił to Tobiasz, stwarzając ciało-powłokę. Zróbcie to korzystając z wydrukowanego ciała. Taak. Zróbcie to na rozmaite sposoby. Oto dokąd zmierzamy w naszej

Transhumanistycznej Serii. Dokonujemy przejścia. Poddajemy naturalnej ewolucji ludzkie ciało i umysł.

Dokonujemy tego bez użycia narkotyków, bez konieczności wciągania w to technologii, umieszczania małych komputerów w mózgu czy czegokolwiek w tym rodzaju. Dokonujemy tego zasadniczo poprzez przyzwolenie, poprzez dostrzeżenie o wiele wspanialszego marzenia, wspanialszego obrazu – poprzez tworzenie naszej własnej rzeczywistości.

Tworzenie własnej rzeczywistości to współczesne czary. Ludzie wam powiedzą, że zwariowaliście. Nie można wszak stworzyć sobie swojej własnej rzeczywistości. Sami wręcz powiecie, że prawdopodobnie zwariowaliście. Ale, w samej rzeczy, naprawdę możecie. Oto dokąd zmierzamy z naszą Serią Transhumanistyczną.

Trochę dzisiaj będę o tym mówił, że oto rzeczywistość nie jest niczym więcej jak świadomością w pełni siebie świadomą - świadomością postrzegającą, co sprawia, że wszystkie energie przesuwają się i dopasowują. Tymczasem ludzie myślą, że rzeczywistość jest najpierw, a potem dopiero oni do niej wchodzi. Że są podporządkowani rzeczywistości, zewnętrznym siłom. Czasami próbują dostosować te zewnętrzne siły do swoich potrzeb, ale tak naprawdę nigdy nie zmieniają rzeczywistości. A niby dlaczego nie?

Kiedy zrozumiecie, czym jest rzeczywistość, że to po prostu kompozycja energii, które reagują na świadomość, to dlaczego nie mielibyście stworzyć takiej rzeczywistości, jakiej pragniecie?

Jak już powiedziałem w Monachium, musieliśmy odbyć wiele dyskusji, wiele Shoudów przez całe lata, żeby dojść do tego punktu, ponieważ bez prawdziwego zrozumienia czym jest świadomość, czym jest „Ja Istnieję”, bez zrozumienia jak świadomość wpływa na energię, jak nic nie może zaistnieć bez świadomości, nie da się pojąć, że nic w całym wszechświecie i innych wszechświatach nie istnieje bez świadomości. Ona stanowi sedno. Jest niemierzalna. Jest niewidzialna. Jest wyzbyta władzy. A jednak stanowi wszystko.

Rozumiejąc to i rozumiejąc, że władza nie jest potrzebna, że nie ma potrzeby walczyć o cokolwiek w waszym życiu, że nie ma powodu zмагаć się czy wysilać – chyba że akurat tego będziecie chcieli z sentymentu dla starych, dobrych czasów, że tego będziecie chcieli – możecie dosłownie tworzyć taką rzeczywistość, jakiej zapragniecie, po prostu pozostając świadomym. To wszystko.

Dlatego właśnie - że powtórzę to jeszcze raz - celowo wybrałem tę nazwę dla następnej serii i celowo zapowiadam ją wcześniej.

Zrobimy zajęcia w ramach aktualizacji ProGnost, jak tylko zakończony zostanie remont nowego pomieszczenia. Sfilmujemy te zajęcia, a ja was poproszę – to jedna z tych rzadkich okazji, gdy poproszę was o zrobienie pracy domowej, a nie tylko pomyślenia o tym – poproszę was, byście posłuchali tego wcześniej, jeszcze zanim będzie o tym mowa w Serii

Transhumanistycznej. Zamierzam przedstawić w skrócie wiele z tego, o czym będę mówił w Shoudach. Podam je w skondensowanej formie w ramach aktualizacji ProGnost.

To będzie możliwe jakoś tak... ooch, ach! Właśnie Jean i Cauldre powiedzieli mi, że pomieszczenie będzie gotowe na następny Shoud. Lepiej więc szybko weźmy się za filmowanie. (Linda chichocze) A może to Linda przemyciła coś niepostrzeżenie? (Linda znowu chichocze) A chcę poprosić Karmazynowy Krąg o uczynienie tego łatwo osiągalnym, żeby każdy mógł mieć dostęp, ale nie rozdawać tego za darmo, ponieważ jest potrzeba, żeby miało miejsce pewnego rodzaju zobowiązanie, wymiana z waszej strony. Uczynimy to zatem czymś w rodzaju fundamentu pod to, co będziemy robili.

Otóż aktualności ProGnost, do których scenariusz już zrobiłem, ale jeszcze tego nie sfilmowaliśmy, mogą do pewnego stopnia napędzić stracha. Dla niektórych z was mogą się okazać z lekka przytłaczające. Ale minęły już te dni, kiedy to przychodziliście tutaj dla oczyszczenia się, dla odczucia dobrej energii. Idziemy dalej. Idziemy ku czemuś bardzo, bardzo odmiennemu.

Na przestrzeni lat przebyliśmy wiele etapów. Na przestrzeni lat proponowaliśmy wielu ludziom, by odeszli. Nie w negatywnym sensie, jednakże oni nie chcieli tego, czego wy chcecie, nie byli gotowi, zwracałem uwagę zwłaszcza na takich, którzy byli tutaj – tutaj (spogląda w kamerę) z nami wszystkimi – żeby znaleźć nowe narzędzie władzy nad innymi. I wielu ludzi szuka go za pomocą religii, duchowości, psychologii, czegoś, co nazywacie rozwojem osobistym. To osobista ściema władzy i to nie działa. Działa do pewnych granic, ale wszystko to oparte jest na dynamice władzy. Tak więc na przestrzeni lat wielu ludziom pokazane zostały drzwi w sposób zamierzony, ażebyśmy my mogli osiągnąć ten punkt, w jakim jesteśmy teraz.

Zrobimy całkiem spory skok w porównaniu z Serią „Idziemy dalej”. Myśleliście, że ona była dużym skokiem, tymczasem następna seria okaże się jeszcze większym skokiem. I jak już powiedziałem, na ogół nie zadaję wam pracy domowej – zadaję, ale wiem, że jej nie wykonujecie – ale ta, którą chcę wam zadać, będzie czymś w rodzaju punktu wyjścia do dużej pracy, jaką będziemy wykonywać. A więc, (do członków ekipy) jestem przekonany, że będziecie informować wszystkich na bieżąco o tym, co się dzieje. Jestem pewien, że będziecie ich powiadamiać swoimi różnymi kanałami.

A zatem rozpoczniemy dzień. Pierwsze pytanie. Gotowa z mikrofonem?

Dzisiejsze pytanie

LINDA: Och.

ADAMUS: Ona zawsze udaje zaskoczoną. „Mikrofon? Publiczność? Ach, coś zapisać?”
Taak.

A więc do dzieła, pierwsze pytanie. Powiedzmy, że zamierzacie wydrukować sobie nową wizytówkę. Dla jednych będzie to jedna z wielu wizytówek, dla innych będzie to pierwsza wizytówka. Ale teraz drukujecie dla siebie taką, która prawdziwie określi waszą tożsamość w obecnej chwili waszego życia. W uzupełnieniu pięknego wzoru jaki będzie ją zdobił oraz nazwiska umieścicie tytuł, który będzie w pewien sposób określał, energetycznie streszczał to, co reprezentujecie sobą obecnie. Co powie wasza wizytówka?

Ha! Hmm! Co powie wasza wizytówka?

Damy wam chwilę na zastanowienie się nad tym. OK, chwila dobiegła końca. (śmiech) Linda podejdzie do was i poprosi o odpowiedź.

A więc, droga Edith, co twoja wizytówka mówi w tej chwili? Jaki jest twój tytuł?

EDITH: Po prostu napisane będzie Edith Proctor, firma Heart Realty.*

**firma pośrednicząca w sprzedaży nieruchomości [dosłowne tłumaczenie nazwy: Nieruchomości Serca] – przyp. tłum.*

ADAMUS: Ale nie ma na niej tytułu w rodzaju Prezes czy Wielki Mistrz Pośrednik Nieruchomości.

EDITH: Och! Zapomniałam. Oczywiście, że jest.

ADAMUS: Nic dziwnego. To by wszystko zmieniło z punktu widzenia energii. Edith Proctor – kto? Ja Jestem Adamus, Wielki Wzniesiony Mistrz.

EDITH: Ja jestem Wielki...

ADAMUS: To całkiem dobry tytuł.

EDITH: ...Wielki Wzniesiony Mistrz Drugi. (śmiech)

ADAMUS: Jesteś wzniesiona? (śmiech, Adamus chichocze) OK. Poza tym co umieścisz na swojej wizytówce, Edith?

EDITH: (milczy, a następnie wzdycha) Umieszczę moje zdjęcie, bo taka jestem młoda i piękna.

ADAMUS: Jesteś. Jesteś. (Edith przewraca oczami)

EDITH: I umieszczę adres mojej firmy.

ADAMUS: Kim *jesteś*, Edith? Jaki nosisz tytuł?

EDITH: Ja... Ja...

ADAMUS: Co stanowi pracę twojego życia? Nie zwyczajną...

EDITH: Ja Istnieję i Jestem Tym, Kim Jestem. Jestem wszystkim. Jestem w pełni świadomością. Jestem samoświadoma. Ja Istnieję.

ADAMUS: Och, nie zapomnij o makyo. (Adamus chichocze, a publiczność woła: Ooch!)"

EDITH: I makyo.

ADAMUS: No proszę, oto co otrzymuję. Ona myśli, ona nie czuje tak naprawdę. Ona próbuje sprawić, żeby sobie poszedł.

EDITH: A może byś podsunął jakiś pomysł?

ADAMUS: Ja już znam odpowiedź, dlatego zadaję pytanie. Chcesz, żeby ją odkrył przed czasem, żebyś nie słyszała, jak inni ludzie się kompromitują?

EDITH: Tak. Tak. (kilka chichotów)

ADAMUS: Nie!

EDITH: Tak.

ADAMUS: Nie! Chcę cierpienia. Chcę napięcia. (nieco śmiechu) Chcę tutaj...

EDITH: OK, ja tylko...

ADAMUS: ...trochę dramatu.

EDITH: Przyzwalam.

ADAMUS: Przyzwalasz. OK. Miej sobie co chcesz na swojej... nie dawaj mi tego. (mikrofonu) Miej sobie co chcesz na swojej wizytówce.

LINDA: Skończyłeś z nią?

ADAMUS: Tak, na razie. Tak. I zwracam się do wszystkich, którzy nas oglądają – myślcie nad tym. Taak, nie ociągajcie się czekając, aż wszyscy tu w studiu odpowiedzą. Co umieścilibyście na swojej wizytówce? Dobrze. Następny. Ach! Tak.

JOSEPH: Dzień dobry*.

**Joseph mówi "good morning", gdzie słowo "morning" znaczy "rano" – przyp. tłum.*

ADAMUS: A któraż to, u licha, godzina*? (ktoś chichocze) Taak.

JOSEPH: Gdzieś tam jest rano.

ADAMUS: Gdzieś jest rano. Tak, a więc, Joseph?

JOSEPH: Wizytówka.

ADAMUS: Wizytówka. Tak.

JOSEPH: Na początek – to nie jest wizytówka biznesowa. Chodzi o styl życia.

ADAMUS: OK, nazwijmy ją zatem wizytówką twojego stylu życia. Brzmi trochę...

JOSEPH: Mistrz Wolności.

ADAMUS: Mistrz Wolności. OK. Mistrz Wolności. Czy jesteś szczęśliwy ze swojego poziomu wolności? Zadowolony?

JOSEPH: W tej chwili jestem zadowolony.

ADAMUS: Taak, coś jednak uwiera.

JOSEPH: O, tak. Absolutnie.

ADAMUS: Coś uwiera.

JOSEPH: Pracuję nad tym.

ADAMUS: Taak, taak.

JOSEPH: To jest...

ADAMUS: Coś tam – idzie mu świetnie – ale coś tam...

JOSEPH: Coś...

ADAMUS: Uwiera.

JOSEPH: ...tam jest.

ADAMUS: Taak, taak. OK. OK. A więc jaki masz tytuł? Mistrz Wolności?

JOSEPH: Mistrz Wolności.

ADAMUS: Podoba mi się to. Dobrze. Następny.

Witaj.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Witaj.

ADAMUS: Jestem Tutaj.

SHAUMBRA 2: Ja też Jestem Tutaj.

ADAMUS: Dobrze. Co byś umieściła na swojej wizytówce?

SHAUMBRA 2: Mistrz Dotyku.

ADAMUS: Mistrz Dotyku. Taak. Podoba mi się. A dlaczego? Czy jesteś...

SHAUMBRA 2: Jestem terapeutką, stosującą masaż leczniczy.

ADAMUS: O, to ma sens. Taak, taak.

SHAUMBRA 2: Taak, czemu nie?

ADAMUS: Taak, taak. A czy to określenie ma jakieś inne znaczenia? (kobieta wzdycha)
Mistrz Dotyku. Chodzi mi o to, że to ładnie brzmi, ale czy znaczenie tego nie jest wielopoziomowe?

SHAUMBRA 2: Więcej wolności w ciele.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: Dawanie wolności czyjemuś ciału.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 2: Zwłaszcza, kiedy całe jest napięte.

ADAMUS: Taak, taak. Czy kiedykolwiek przejmujesz ich śmietnik? Nie ich śmietnik ze śmieciami, ale ich... (kilka chichotów)

SHAUMBRA 2: No, wiesz...

ADAMUS: Uzywacie tego słowa w inny sposób, niż ja go w przeszłości używałem. Czy kiedykolwiek przejmujesz ich złe energie?

SHAUMBRA 2: No, wiesz, chciałabym powiedzieć, że nie, nie przejmuję.

ADAMUS: Nie?

SHAUMBRA 2: Taak. To jest coś, co występuje w świecie terapii. Był taki czas, kiedy stosowałam osłonę, ale już tego nie robię.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 2: Po prostu nie zawracam sobie tym głowy.

ADAMUS: Taak. Dotyk bez osłony. Taak. (nieco śmiechu)

SHAUMBRA 2: No cóż, dlaczego nie? (chichoczą)

ADAMUS: Taak. Dobrze. A więc...

SHAUMBRA 2: To nie jest takie złe.

ADAMUS: Dobrze. Mistrz dotyku. OK. Dla mnie to określenie ma kilka innych znaczeń, jak bycie wrażliwym, jak zdolność nawiązania emocjonalnego kontaktu z ludźmi. Czułość w obcowaniu z ludźmi wybiega daleko poza zwykły tylko dotyk.

SHAUMBRA 2: Tak, właśnie.

ADAMUS: Taak. Mistrz dotyku. Och, dobrze.

SHAUMBRA 2: Miałam dobry tego przykład poprzedniego dnia. (chichocze)

ADAMUS: OK. Dobrze. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 2: Proszę bardzo.

LINDA: OK.

ADAMUS: OK. Co umieścicie na wizytówce swojego stylu życia, jak ją będziemy odtąd nazywać? Tak.

ALICE: Czy mogę mieć dwa tytuły?

ADAMUS: Jasne, jasne. Taak, możesz mieć osiem. To nie ma znaczenia. Taak.

ALICE: Architekt Idei.

ADAMUS: Architekt Idei. Podoba mi się. Architekt Idei. Dobrze.

ALICE: A następnie Badacz, choć bardziej by pewnie chodziło o Badacza Świadomości.

ADAMUS: Badacz Świadomości. Taak, OK. Jak wykonujesz swoją pracę architekta idei?

ALICE: Przeważnie w nocy w moich snach.

ADAMUS: Przeważnie w nocy.

ALICE: Taak, a więc...

ADAMUS: W twoich snach?

ALICE: Mhm.

ADAMUS: OK, czy zabierasz to ze sobą i dzielisz się z innymi ludźmi? Czy też jest to coś, co po prostu...

ALICE: Dzielę się, ale wychodzę na wariatkę. (chichocze)

ADAMUS: Ach, taak, taak. Wiesz, właściwie to nie.

ALICE: Nie?

ADAMUS: Stwierdzam, że ludzie rozpaczliwie chcą czegoś innego, ale boją się, bo kiedyś zostali oszukani. Nabrano ich. Wiele się stosuje chwytów. Stąd u nich ten początkowy opór. Patrzą na ciebie jak na wariatkę, ale gdzieś w środku bardzo chcą, żebyś miała rację.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: I to właśnie kocham w tym, co teraz robicie. Spoglądacie czasami na siebie, no wiecie, i pytacie: „Czy ja zwariowałem?” Zastanawiacie się nad tym, jak jesteście postrzegani przez innych, a w rzeczywistości z radością się przekonacie, że oni chcą – *naprawdę* chcą – żebyście mieli rację. Taak. Będą was sprawdzać. Będą poddawać w wątpliwość to, co mówicie. Mogą się z was śmiać, ale absolutnie chcą, żebyście mieli rację, ponieważ szukają drogi wyjścia. Szukają innej drogi. A nie zamierzają wyjść na naiwniaków. Tak wiele razy byli już wykiwani – przez religie i duchowość, i New Age, i reklamy, i produkty, i całą resztę – ale chcą wiedzieć, że istnieje coś prawdziwego i autentycznego. Taak.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: Ładny tytuł. Jeszcze kilka. Co byście umieścili na swojej wizytówce stylu życia?

KATE: Jestem Tutaj.

ADAMUS: Jestem Tutaj. To dobrze. Dobrze.

KATE: Emm... nie.

ADAMUS: O, rozumiem. (śmiech)

KATE: Ja cię pozdrawiałam!

ADAMUS: Ja Jestem Tutaj, Jestem Tutaj, Jestem Tutaj. Tak.

KATE: Ufająca Niewidzialnemu.

ADAMUS: Ufająca Niewidzialnemu. OK. Ufająca Niewidzialnemu. Taak.

KATE: Ufająca Niewidzialnemu.

ADAMUS: Podoba mi się to. Jakie było twoje doświadczenie z niewidzialnym?

KATE: Poszerza się i cofa, „i”, właśnie wtedy wkracza zaufanie.

ADAMUS: Taak.

KATE: To jest naprawdę...

ADAMUS: Wiesz, dam ci – masz absolutną rację – dam wam wszystkim małą wskazówkę. Nie macie innego wyboru, jak tylko zaufać niewidzialnemu. Nie macie. (zwraca się znowu do Kate) Dlaczego nie miałabyś zaufać, chyba że oddasz władzę nad sobą, która zresztą jest iluzją, czemuś innemu, takiemu jak Bóg czy anioły, czy Wzniesieni Mistrzowie czy jeszcze czemuś innemu. Podczas gdy jesteś tylko ty i ty wykraczasz poza widzialne, gdyż tylko ty sama możesz to zrobić, a więc nie masz innego wyboru jak zaufać sobie. To jest przerażające jak diabli, a jednocześnie tak piękne, jak to tylko możliwe. To naprawdę przerażające, ponieważ nie jesteś do tego przyzwyczajona.

Wszystko próbuje skierować cię ku czemuś innemu – ku wyższej instytucji, wyższej istocie, wyższemu czemuśkolwiek – a wtedy ty nagle uświadamiasz sobie, że oni nie mogą tego dla ciebie zrobić i nie powinni tego robić dla ciebie. Nagle sobie uświadamiasz: „Mogę ufać tylko sobie udając się w niewidzialne”, w podróże do innych wymiarów, w całą tę koncepcję Czasoprzestrzeni, pamiętając, że to ona przepływa przez ciebie. To przyzwolenie. To przyzwolenie. Nie masz żadnego wyboru i to jest piękne. Chyba że wybrałabyś ponowne przekazanie władzy nad sobą komuś lub czemuś innemu. Ale to nie zaprowadzi cię tam, dokąd chciałabyś się dostać. Taka decyzja nie załatwi ci tego i ty o tym wiesz. A więc, dziękuję ci.

KATE: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Jeszcze jedna. OK. Och, przepraszam.

ADAMUS: O, mój Boże! (kilka chichotów) Co ty byś umieściła na swojej wizytówce?

TAD (kobieta ubrana jak Rosanna Danna*): Witajcie! Właściwie to już to powiedziałeś. „Przyzwalająca na swoją suwerenność i wolność,” a w nawiasie poniżej „Przez cały czas robiąca w gacie ze strachu.” (Adamus się śmieje) A więc... (Tad wzdycha)

**Rosanna Danna – postać z amerykańskiego programu telewizyjnego (przyj. tłum.)*

ADAMUS: Taak.

TAD: To oddech. To...

ADAMUS: „Przyzwalająca na suwerenność”, w nawiasie „Przerażona i podekscytowana”.

TAD: Tak. I podekscytowana. Dziękuję ci.

ADAMUS: Lubię doprecyzować sprawę. Przerażona i podekscytowana, jasne.

TAD: I jeszcze ten kawałek o robieniu w gacie.

ADAMUS: Wszystkiego tego powinnaś doświadczyć. Powinnaś, a to prawdę mówiąc jest rodzajem zabawy. Większość ludzi jest znudzona, a większość z was nie jest i dobrze. Ze strachu... jak to nazwałaś?

TAD: Robiąca w gacie.

ADAMUS: OK.

TAD: ...cały czas.

ADAMUS: Taak, chciałem, żebyś to ty wypowiedziała te brzydkie słowa, nie ja.

TAD: Och! (kilka chichotów)

ADAMUS: Przeżona... przeżona i... ale podekscytowana.

TAD: To jest *bardzo* ekscytujące.

ADAMUS: No wiesz, wyobraź sobie przez chwilę co by było, gdybyś obudziła się jutro rano i stwierdziła, że wszystko, czego dokonałaś w ostatnich latach dla swojej suwerenności dzięki przyzwoleniu, zostało ci zabrane, a ty musisz wracać do zwykłego życia.

TAD: Jestem teraz w takim punkcie, że muszę dokonać tego wyboru. Zamierzam się przenieść...

ADAMUS: Ach! Ach!

TAD: ...i to mnie przeraża.

ADAMUS: Na moją stronę?

TAD: Nie!

ADAMUS: Och, och!

TAD: Zostanę tutaj.

ADAMUS: Taak, taak.

TAD: Po prostu do innej części kraju.

ADAMUS: OK, do innej części kraju. OK.

TAD: Ale myśl o pozostaniu *tutaj*, co kilkakrotnie rozważałam, jest zwyczajnie jak... Nie mogłabym zostać tutaj.

ADAMUS: Czy mogę coś podpowiedzieć?

TAD: Proszę.

ADAMUS: Skoro jesteś bliska wyruszenia w podróż, to wyruszysz w podróż. Pojawią się pewne niespodziewane zawirowania. Przyjmij je spokojnie. Po prostu przyjmij je spokojnie.

Może to nie będzie coś, czego się spodziewałaś, ale okaże się to czymś jeszcze lepszym. Nie gorączkuj się więc i nie wzywaj mnie późno w nocy, zastanawiając się, dlaczego...

TAD: Nie panikować.

ADAMUS: Nie, nie, nie.

TAD: Nie wołać: „Adamus! Gdzie jesteś?! Co ty...?!”

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie. Nie. Ja się będę tylko uśmiechał.

TAD: Dziękuję ci. Dziękuję.

ADAMUS: Taak, ale to wszystko jest, to wszystko jest... wiesz, czasami ludzie uważają, że sprawy powinny potoczyć się pewnym określonym torem. I wielokrotnie zdarza się, że sprawy jednak nie toczą się w ten sposób, a oni zapominają otworzyć oczy i powiedzieć: „Ale prawdę mówiąc, potoczyły się o wiele lepiej. O *wiele* lepiej. Ufff! Dzięki Bogu, że nie posłuchałem mojego ograniczonego, ludzkiego ja.”

TAD: To jest właśnie ta ekscytująca część.

ADAMUS: Świetnie. No cóż, dziękuję ci.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. I to wystarczy. Dziękuję.

A więc wizytówki stylu życia. Wczułem się w całą waszą energię, wiedząc, że jest to nasz ostatni Shoud tej serii i wyłonił mi się tytuł, który tak naprawdę każdy z was mógłby umieścić na swojej wizytówce biznesowej czy wizytówce stylu życia. Czy jesteś gotowa do zapisania tego na tablicy?

LINDA: Tak, proszę pana.

ADAMUS: OK. A ja pytałem o to, co wy naprawdę robicie teraz w swoim życiu. Co się z każdym z was dzieje? Gdybyście mieli to streścić, dokąd zmierzają wasze działania, dokąd zmierzają wasze energie, na czym się skupiacie? I wyłoniło mi się jedno słowo, jedno słowo. Udałem się do Klubu Wzniesionych Mistrzów i powiedziałem: „Popatrzcie! Popatrzcie, co odkryłem!” A oni oczywiście zaczęli ochać i achać, ponieważ, no wiecie, ja prawdopodobnie wywarłem większy wpływ na większą liczbę Wzniesionych Mistrzów niż jakakolwiek inna istota, ale... (kilka chichotów, a Adamus milknie)

Wiecie co, zatrzymam się na chwilę i zrobię pewną uwagę. (więcej chichotów) Jeśli nie potraficie dobrze mówić o sobie z uśmiechem na twarzy, nikt tego nie zrobi. Tymczasem

człowiek jest zawsze taki przewrażliwiony, taki jakby niewyrobiony i przeczulony na tym punkcie: „No cóż, nie powinienem się chwalić.” A dlaczego nie?! Toż to świetna zabawa! Ja lubię to robić! Ja nawet trochę podkoloryzuję historię, gdy trzeba, bo przecież czasami należy się pośmiać.

Ludzie mają zwyczaj ustawiać się w niższej pozycji względem innych i pomniejszać swoją wartość. To nie jest Mistrz. To nie jest: „Ja Jestem Tutaj”. To: „Jestem kutafonem.” (kilka chichotów) A powinno być: „Ja Jestem Tutaj. Jestem Mistrzem.” Naprawdę, mówcie o sobie dobrze. Róbcie to z uśmiechem, no wiecie, nie starając się kogoś dopaść energetycznie, próbując mu coś udowodnić. Tymczasem, do cholery, rzeczywiście nauczyłem – i to jest prawda – nauczyłem więcej ludzi, wprowadzając ich w tajniki wiedzy, prowadząc ich ku temu, żeby stali się Wzniesionymi Mistrzami, aniżeli jakakolwiek inna istota (krótka pauza) i tutaj powinienem dostać brawa. A dostało mi się ziewnięcie. (publiczność bije brawo) Dostało mi się ziewnięcie! (Adamus się śmieje, podczas gdy publiczność nadal klaszcze) Mofo ziewnął, kiedy to powiedziałem. (więcej śmiechu)

MOFO: Wszystko to słyszałem wcześniej!

ADAMUS: Och! (więcej śmiechu, a Adamus chichocze)

Naprawdę, naprawdę, mówcie dobrze o sobie. Najpierw zróbcie to będąc tylko ze sobą. Kiedy jesteście na spacerze czy nocą leżycie w łóżku, wymyślcie sobie po prostu zabawną historię, opartą rzecz jasna na prawdzie. Coś w rodzaju: „Wiesz, byłem najwspanialszym ze wszystkich nieudacznikiem.” (śmiech) To nie jest moja opowieść, to wasza opowieść. „Miałem najbardziej krętą ścieżkę do oświecenia. Wszyscy pozostali oświeceni Mistrzowie mieli łatwo. Ja wybrałem ścieżkę krętą”, no wiecie. Mówcie dobrze o sobie, ponieważ – a teraz zamierzam odkryć przed wami tytuł, który, jak myślę, powinien pojawić się na waszej wizytówce... (wypija łyk kawy, budując napięcie; niektórzy chichoczą) Powrócimy za chwilę. (mówi głosem prezentera telewizyjnego i chichocze)

Uwielbiam oglądać telewizję waszymi oczami i uszami. Siadam obok was czasami na kanapie i dziwię się, co też wy oglądacie. Czy zdarzyło wam się słyszeć, jak was pytam: „Co ty oglądasz?!” A wy próbujecie wyjaśniać: „No wiesz, to się nazywa reality show.” Co?! „Reality show.” OK.

A wracając do tematu, tytuł, jaki umieściłbym na wizytówce każdego z was brzmi Mediator. (słaba reakcja, a ktoś mruczy: „Mmm”)

LINDA: Naprawdę?

ADAMUS: Czy zechciałabyś zapisać i nie komentować?

LINDA: Czy zechciałbyś mnie pocałować w tyłek? (publiczność woła: „Ooch!”, a niektórzy chichoczą)

ADAMUS: Mediator. Mediator.

Mediowanie

A teraz pozwólcie proszę, że wyjaśnię. Proszę. Patrząc na to, co robicie w swoim życiu teraz i stwierdzam, że wykonujecie wiele pracy mediacyjnej. Wiecie, co to są mediacje? Kiedy próbujecie rozsądzać, próbujecie zachować spokój w rodzinie i robicie to na bardzo wielu poziomach.

Wy, wasze Ja Jestem Tutaj, mediuje z ludzkim ja. Tym ludzkim ja, które musi być ubrane, nakarmione, mieć dach nad głową, pracę, musi płacić rachunki i robić inne rzeczy. Mediujecie. Słyszycie żądania i lamente ludzkiego ja i jako istota, która tak naprawdę większość czasu spędza w szkole – bo uczęszczacie do Szkoły Wzniesienia, poświęcając temu cały swój czas, całą energię, wszystko inne – jesteście teraz uczniem dziennej szkoły i prowadzicie mediacje z tym człowiekiem, który martwi się o jutro.

Ludzie to właśnie robią. Martwią się o jutro. Nie są obecni w dniu dzisiejszym. Martwią się o jutro: „Co to będzie? A co jeśli? Nie wiem, czy potrafię.” Tak więc wy stale... jest ta część was, będąca częścią Ja Jestem Tutaj, która nieustannie przekonuje: „Wszystko będzie dobrze. Wszystko będzie dobrze. Właśnie to Adamus powiedział w zeszłym miesiącu. Wszystko będzie dobrze.”

A człowiek na to: „Taak, nie ufam Adamusowi.” (kilka chichotów)

„Wszystko będzie dobrze. Wszystko będzie dobrze. Poczytamy więc coś innego.” (więcej chichotów)

„Tamtym też nie ufam. Ufam Adamusowi bardziej niż im, ale właściwie to nikomu nie ufam.”

„Wszystko będzie dobrze. Po prostu żyjemy sobie z dnia na dzień. Hej, zrobimy tak. Poodychajmy trochę. Wszystko będzie dobrze.”

„Poodychajmy. Nienawidzę oddychania. Jest do kitu. W niczym mi nigdy nie pomogło.”

„Zrobimy... eech... zrobimy coś. Chodźmy na spacer.”

„Nienawidzę spacerować. Plecy mnie bolą.”

„Ha! No to zrobimy...” (kilka chichotów) Negocjujecie. Jesteście taką cholerną niańką dla swojego człowieka, ale to nie... (kilka okłasków) To nie poprawia sytuacji. Mnie też możesz pocałować... (do Lindy; więcej chichotów) W usta. Ooch.

Chcę, żebyście przez chwilę wczuli się prawdziwie w to, jak dalece jesteście zaangażowani w negocjacje z tym ludzkim ja. W jakim celu? Przecież ono się nie zatrzyma. Ten człowiek nie zaprzestanie swoich lamentów i martwienia się. Jest zaprogramowany, żeby martwić się o jutro. Nie żeby żyć dzisiaj, ale żeby się martwić. I możecie przeczytać wszystkie poradniki świata o samodoskonaleniu, i możecie zasięgnąć wszystkich konsultacji świata, jakich tylko zapragniecie, a ten człowiek... och, człowiek uwielbia, kiedy czytacie poradniki. „Och! To wszystko jest o *mnie*. To wszystko jest o moim samorozwoju, o samopomocy, czyli pomocy dla mnie. Tak bardzo jestem zraniony.” Możecie chodzić na wszelkie konsultacje, jakie tylko chcecie, człowiek to uwielbia. „Och, taak, to o mnie, a ty wydajesz 175 dolarów za godzinę na mnie, na człowieka.”

Mediujecie. Mediowanie pochodzi od słowa medium, a więc powiązane jest z takimi słowami jak średni, nudny, nijaki. To po prostu znaczy medium. I to właśnie sprawia, że wy – nie zwracam się teraz do człowieka – że wy, Ja Jestem, jak gdyby... kończycie żyjąc nijako.

Nie namawiam do ignorowania człowieka. On ma swoje zwyczaje. Niech ma. *Niech ma swoje zwyczaje*, ale przestańcie mu je wybijać z głowy. Pozwólcie człowiekowi być człowiekiem. W gruncie rzeczy – kiedy już wejdziecie w „i” – zabawne jest obserwować, czasami nawet jakby zanurzyć się w to do pewnego stopnia i stać się człowiekiem martwiącym się o wszystko – martwiącym się śmiercią, martwiącym się o innych ludzi i o władzę, i o pracę, i...

Niech człowiek to robi! Właściwie to jest... to tak naprawdę rodzaj zabawy. O, to byłby dopiero dobry reality show – „Człowiek i Ja”. No wiecie, jest ten Mistrz – są identyczni jak bliźnięta, ale chodzi o to, że jest ten Mistrz, który nigdy się o nic nie martwi. Wszystko samo przychodzi do Mistrza. Mistrz po prostu napawa się sensualną naturą życia. I jest jego identyczny bliźniak, obsesyjnie martwiący się człowiek, paranoidalny, schizofreniczny i co tam jeszcze, na lekach, walący głową w mur, zawsze wpadający w kłopoty.

A więc prowadzicie mediacje z człowiekiem. Czy zechcielibyście się zatrzymać? To niczego dobrego człowiekowi nie daje. Niczego dobrego nie daje wam.

Negocjujecie właściwie ze swoim duchem, swoją duszą. Macie to – he! – wyobrażenie duszy, która jest gdzieś tam w górze, która jest wyższa i wspanialsza, i która pewnego dnia zanurkuje w dół. Prowadzicie z nią mediacje i próbujecie dogadać się ze swoją duszą, żeby przyszła. „Będę dobry. Będę udawał, że mam prawdziwie filozoficzne podejście i że jestem niesamowicie wnikliwy, no i będę nieustannie przyzwalał.” Niektórzy z was zaczynają traktować przyzwalanie jak kajdany, jak dostawanie w skórę i tak dalej. Zamieniacie to w torturę. Przyzwalanie to po prostu... przyzwalanie. Zróbcie głęboki oddech. Wzniescie się ponad to. Nie pracujcie nad tym.

Ale wy prowadzicie mediacje w sprawie powrotu duszy. Prowadzicie mediacje w sprawie wejścia ducha w wasze życie. Negocjujecie to w pewnym sensie. Tak więc macie

lamentującego człowieka tutaj i duszę tam – i próbujecie połączyć to wszystko w jedno. Próbujecie pertraktować, zachować równowagę, a to jest okropnie męczące. To prawdziwe piekło, do tego niezbyt efektywne. To nie działa.

LINDA: Czy przyszła pora na medycyną merabę? (kilka chichotów)

ADAMUS: Prawie. Jeszcze nie skończyłem z tematem mediacji.

Prowadzicie układy ze swoimi rodzinami. Próbujecie – wielu z was już dało sobie z tym spokój – ale próbujecie wszystko ze sobą pogodzić: rodzinę, przyjaciół, pracę i wiele innych spraw w waszym życiu. Układacie się, a ja obserwuję. Mówicie mi, że próbujecie to wszystko utrzymać razem. Nie, wy po prostu pośredniczycie.

Macie te wszystkie grupy, podgrupy, podaspekty, właściwości. Oto wy – Ja Jestem Tutaj, no wiecie, Ja Jestem – próbujecie to wszystko utrzymać razem. Tam, dokąd zmierzamy, nie ma potrzeby tego robić, chyba że macie ochotę zabawić się w mediatora. Czasami to sprawia satysfakcję, taak – „Trzymam wszystko w kupie” – ale to jest męczące. Jest wyczerpujące.

Tam, dokąd idziemy – mówiłem trochę o tym wczoraj na zajęciach Kihaku VI – wprowadzimy to wszystko do Ciała Świadomości, wszystko. A wtedy nie będzie żadnych mediacji. Nie będzie tam was próbujących wszystko trzymać w kupie. Po prostu będziecie sobą, to wszystko. I może tutaj jesteście narzekającym człowiekiem, słyszycie tę część siebie, która próbuje pertraktować, sprowadzać tu ducha, jednak zaprzestaśmy tego. To męczące. Zaprzestaśmy tego. Wykreście to z waszej wizytówki stylu życia – owo bycie mediatora dla rodziny, waszych dzieci, waszych... i zbiorowej świadomości. Próbujecie mediować ze zbiorową świadomością. Mediować, czyli utrzymywać w równowadze, trzymać w całości, pilnować, żeby to wszystko nie eksplodowało.

Edith ma pytanie. Już wędruje do ciebie mikrofon.

EDITH: Po prostu pomyślałam, że nasza dusza i duch już są zjednoczone, że już tego dokonaliśmy.

ADAMUS: Ale ty... (Adamus wzdycha) W jakim sensie, Edith?

EDITH: W każdym sensie.

ADAMUS: W pewien sposób wykraczać będziemy poza pojęcia duszy i ducha oraz całej reszty. Tak naprawdę nie będziemy się na tym skupiać. Będziemy się skupiać na „Ja Jestem Tutaj”.

Edith, pozwól, że ujmę to inaczej. Wszystkie te słowa okażą się nieznaczące, absolutnie nieznaczące. Taak. Dojdziecie do punktu, gdzie stwierdzicie: „Dlaczego mam rozmawiać o

duchy i duchu, czy też... żadna z tych rzeczy nie ma znaczenia. Ja Jestem Tutaj. Żadna z tych rzeczy nie ma znaczenia.”

EDITH: Owszem, to również ma sens, ale ja się po prostu zastanawiałam, po co my o tym mówimy.

ADAMUS: Cóż, opisuję to, co widzę u wielu spośród Shaumbry.

EDITH: OK.

ADAMUS: Taak.

EDITH: Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak, dziękuję ci.

A więc zrobmy to teraz na prośbę Lindy. Zrobmy merabę, w której uwolnimy się od mediowania. Nieco muzyki zakończy część pierwszą naszego dnia.

Czy poczuliście, kiedy próbowałem to opisywać, czy poczuliście jak bardzo staracie się negocjować, mediować? Staracie się utrzymać sprawy w równowadze, a wcale nie musicie.

Wiecie, jeśli coś ma się rozpaść, niech się rozpadnie - jak to stwierdziliśmy, gdy była mowa o twojej zbliżającej się podróży, Rosanna - no wiecie, niech się to stanie. Dawajcie przyzwolenie. I wszystko zadziała. Nie musicie się martwić o tego człowieka, co to płacze codziennie: „Och! Co będzie jutro?” A więc...

(zaczyna płynąć muzyka)

Dziękuję. (do muzyków)

Meraba o wychodzeniu poza mediacje

Tak jak byliście tymi, którzy utrzymują energię... większość z was w momencie waszego przyjścia do Karmazynowego Kręgu za czasów Tobiasza była tymi, którzy utrzymywali energię. W którymś momencie Tobiasz powiedział: „Nie. Nie musicie utrzymywać energii dla planety czy ludzkości, czy dla wielorybów albo drzew palmowych, dla kokosów i dla ryb morskich i całej reszty. Już nie jesteście strażnikami energii” – powiedział. – „Awansowaliście. Jesteście tymi, którzy staną się Standardami, nowym wzorem człowieka – ciałem, umysłem i duchem.” (z *Shoudu 4/2004*)

A teraz mówię wam – kiedy zbliżamy się do końca Serii “Idziemy dalej” – nie bierzcie na siebie pośredniczenia między waszymi aspektami. Nie prowadźcie mediacji z waszym

ludzkim ja, ani nawet z tym, co nazywacie swoją boskością. Nie bierzcie na siebie roli mediatora, równoważącego energię swojej pracy, rodziny, przyjaciół czy Shaumbry, czy czegokolwiek innego.

Wiem, że niektórzy z was czują się z tego powodu nieco zagubieni. Myślą sobie: „O Jezu. Oni mnie potrzebują. Moje ludzkie ja mnie potrzebuje. Moi przyjaciele mnie potrzebują.” No cóż, coś wam teraz powiem – tak naprawdę wcale nie potrzebują. Potrzebują nie na taki sposób, lecz na inny. Potrzebują was na inny sposób. Potrzebują was dla tego czegoś, co jest ukryte w was głęboko, a co dotychczas było zasłonięte, bo tak bardzo byliście zajęci mediowaniem. Mediowaniem nawet w kwestii swojego własnego oświecenia. Czy to nie zabawne? Układanie się w sprawie własnego oświecenia. To coś jakby negocjowanie go czy zarządzanie nim.

Odpuście to sobie. Wiem, że niektórym z was podoba się ta rola. To czyni was, no wiecie, w jakiś sposób ważnymi, jakbyście robili coś w stylu: „To ja utrzymuję wszystko razem.” Przekonacie się jednak, że nie musicie niczego utrzymywać razem. To bardzo stara koncepcja. Tak stara, że szukałbym jej początków na Atlantydzie, gdzie musieli istnieć ci, którzy utrzymywali energię. Dosłownie byli pojemnikami energii, ale energia wówczas była inna. To znaczy, energia... teraz macie elektryczność, my wtedy mieliśmy inny rodzaj energii – i byli tacy, którzy utrzymywali tę energię.

No i wtedy dociera do was: „Co chcę zachować?” W jakiej sprawie wy osobiście chcecie prowadzić mediację? Czy próbujecie zachować ludzką część siebie? Duchową część siebie? Tę, na której wszyscy wasi przyjaciele polegają? Nie mówię, że macie opuścić przyjaciół. Po prostu energetycznie wyjdźcie z tej roli. To w pewnym sensie blokuje energię, blokuje jej przepływ. Blokuje także potencjały.

Kiedy ta ludzka wasza część krzyczy: „Co stanie się jutro?” - po prostu bądźcie obserwatorem, nie mediatorem.

Kiedy człowiek martwi się, powiedzmy, problemem zdrowotnym, nie próbujecie przekonywać go czy uspokajać. Bądźcie obserwatorem. Obserwujcie, jak ludzkie ja działa i jak reaguje. Obserwujcie, jak zostało zaprogramowane, żeby robić tak wiele różnych rzeczy. I to jest w porządku, ale wy nie potrzebujecie dać się w to wciągnąć.

Bądźcie obserwatorem, nawet w relacjach ze swoją duszą, waszym duchem. Obserwujcie, w jaki sposób o tej relacji myślicie. Obserwujcie, jak to coś, zwane duszą, tak naprawdę pracuje. Ona nie potrzebuje, żebyście cokolwiek negocjowali. Myśleliście, że musicie to robić, a bezspornym tego dowodem jest całe duchowe nauczanie. No cóż, to wy próbujecie pertraktować w sprawie swojego oświecenia. Nie musicie. Po prostu obserwujcie.

Uwolnijcie się, drodzy przyjaciele. Uwolnijcie się.

To wielki dar, jaki możecie dać sobie, a ja wiem, że będziecie się opierać, mówiąc: „No cóż, muszę to trzymać ze sobą w kupie. Muszę nad tym pracować. Muszę, no wiesz, trzymać z daleka te siły, które mi się przeciwstawiają.” Nawet jeśli to wy jesteście jedną z tych opozycyjnych sił. Otóż nie, nie musicie. Właśnie w takiej sytuacji po prostu przyzwalacie.

Jak już powiedziałem wcześniej, jest to rzecz przerażająca i ekscytująca zarazem, ale właściwie to nie macie wyboru. Chcę powiedzieć, że wasz wybór to albo pozostać, gdzie dotąd byliście, albo - jeśli chcecie iść dalej - przyjdzie wam uświadomić sobie, że wszystko sprowadza się do zaufania na najbardziej intymnym poziomie, zaufania swojemu „Ja Jestem. Jestem Tutaj.”

Weźmy głęboki oddech i idźmy teraz dalej, wychodząc z roli mediatora. Bądźcie „Ja Jestem Tutaj”.

Bądźcie czuciowym doświadczeniem.

Bądźcie twórcą.

(pauza)

A więc, jeśli można was prosić, sami popatrzcie; wyobraźcie sobie, że siedzicie przy dużym stole konferencyjnym, a wokół stołu zasiedli: wasze ludzkie ja i to, co postrzegacie jako Jaźń waszej duszy, waszego ducha oraz wiele waszych aspektów. Jest tam również wasze biologiczne ja – wasza biologia. A następnie wasz mózg, wielki stary mózg spoczywa na stole. Nie całe ciało, tylko mózg, który sobie myśli: „Jakby tu dostać ciało?” Spogląda poprzez cały stół w kierunku waszej biologii: „Chcę wejść w to ciało. Dajcie mi ciało.”

Jest tam również reprezentowana wasz rodzina i miejsce pracy. Świadomość zbiorowa nie siedzi przy stole. Wisi nad nim jak wielka, brzydka, burzowa chmura. A zatem wszyscy tam są, a wy próbujecie grać rolę mediatora, utrzymać wszystko w równowadze, próbując przekonać mózg: „Poczekaj. Znajdziemy dla ciebie ciało, ale poczekaj.” Przemawiacie do ciała: „Wszystko będzie dobrze. Wszystko będzie dobrze. Dasz sobie radę. Będziemy z mózgiem myśleć pozytywne, a wtedy ciało będzie się czuło dobrze. Pożyje jeszcze kilka lat. Hej, mózg, myśl pozytywnie o ciele, ‘Jestem zdrowe’.”

Staraliście się utrzymać to wszystko razem, a teraz, jeśli chcecie, rozkażcie wszystkim tym aspektom, wszystkim tym istotom, wszystkim tym częściami, które próbowaliście pogodzić, rozkażcie im, żeby poszły do diabła. To wasz pokój. To wasze miejsce. Skończyliście z troszczeniem się o nie wszystkie.

Po prostu rozkażcie im, że mają wyjść i muszą to zrobić. Och, a ten mózg co tam siedzi powiada: „Nie zamierzam wyjść. Nie mam ciała, żeby z nim wyjść.” No cóż, bierzecie mózg, chwytnacie go rękami i wyrzucacie za drzwi jak kulę do kręgli.

Ten pokój jest teraz wasz. Wszystko w tym pokoju jest wasze. On jest dla was, a nie dla całej tej gadaniny, nie dla tych wszystkich spraw, które negocjowaliście. To miejsce należy do was i możecie z nim zrobić, co tylko zechcecie. Możecie zmienić w nim co tylko wam się podoba. To jest strefa zero waszej rzeczywistości. Teraz wszystko zależy od was.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Żadnych więcej mediacji.

OK. Dziękuję wam.

Porządny, głęboki oddech na zakończenie części pierwszej.

(muzyka milknie)

Och! Dobrze. (Adamus bierze głęboki oddech) Ach! Weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Ufff! Ooch! Ooch! Zaczniemy część drugą. Część drugą. Czyż nie czujecie się trochę lepiej? Po prostu... Och! Próbowanie utrzymania wszystkiego razem jest takie męczące. Nie musicie tego robić.

Zdradzę wam mały sekret. Zastanawiacie się: „Och, ale ja ich wyrzuciłem. Co teraz się stanie?” Stanie się to, że oni powrócą zintegrowani, a nie zdeintegrowani. Powrócą do całości. Powrócą do Ja Jestem, ale nie będą lamentować, nie będą ciągnąć z was energii, nie będą was rozrywać na części. Wydaliście im rozkaz: „To jest moje. Ja Jestem Tutaj”. To takie proste.

Dalej. Porządny, głęboki oddech. Dziękuję. Porozmawiamy trochę, a potem zrobimy merabę. Ale możecie tu zostać. (do muzyków z Yohamu) Jeśli tylko sprawia wam przyjemność siedzieć blisko Wielkiego Wzniesionego Mistrza. (kilka chichotów)

GERHARD: Ogromną przyjemność.

ADAMUS: Ogromną przyjemność. Taak, no właśnie – musicie dobrze o sobie mówić, bo nikt inny tego nie robi. Prawdę powiedziawszy, wielu ludzi teraz dobrze o mnie mówi, ale to tylko dlatego, że ja o sobie dobrze mówię. I, no wiecie, kiedy mówicie o sobie dobrze, odruchowo się uśmiechacie. Taak. A kiedy mówicie o sobie źle: „No cóż, jestem nieudacznikiem i nic mi nie wychodzi.”, nie czujecie się z tym dobrze. Dlaczego ludzie to robią? To nie... spróbujcie kiedyś to zrobić. „Och, jestem żalnym nieudacznikiem.” Nie czujecie się z tym dobrze. To nie przyciąga tego rodzaju energii, jaką ja byłbym zainteresowany. Kiedy jednak mówicie, „Wiesz, jestem Mistrzem”, ludzie popatrzą na was dziwnie, ale wiecie co? Zaczynają wam następnie robić zdjęcia, a już wkrótce jesteście w telewizji i stajecie się celebrytą. To działa. Nazywa się to tworzeniem podstaw rzeczywistości. Później do tego wrócę.

Część II

Kolejna sprawa z listy. Pracowaliście ciężko, niestety; ciężko pracowaliście nad tym wszystkim, zamiast po prostu przyzwolić. Pracowaliście ciężko przez całe swoje życie - nad swoją duchowością, nad swoim człowieczeństwem, posadą i wszystkim innym. Przez długi czas zajmowaliśmy się tym wspólnie i oto dzieje się interesująca rzecz – wspomniałem o tym w poprzednim Shoudzie. Dzieje się interesująca rzecz – czemu zresztą nadałem nazwę, Adamusową nazwę, którą wyjawię za chwilę, a Linda zapisze ją na tablicy i będzie wiedziała, jak ją przeliterować, nie mając najmniejszych wątpliwości. (kilka chichotów)

I oto ma miejsce ciekawa rzecz – dotychczas było tak, że pracowaliście nad jakąś częścią tutaj, nad częścią tam, nad częścią poniżej i nad częścią powyżej. Nad tym wszystkim pracowaliście. Czasami trudno jest zobaczyć cały obraz, ponieważ musicie krok po kroku, pomalutku popychać do przodu człowieka. Musicie centymetr po centymetrze przesuwać naprzód biologię. Musicie walczyć o przeżycie i przetrwanie. Próbujecie... odrobinę przesuniecie tutaj, odrobinę tam. To coś jak – Cauldre daje mi zły przykład odgarniania śniegu, nie wiem dlaczego akurat to wymyślił – ale, no wiecie, odgarniacie trochę tutaj, odgarniacie trochę tam i wkrótce wszystko jest odgarnięte. Właśnie to teraz dzieje się z wami. Znajdujecie się w miejscu, gdzie energie przesuwały się tu, przesuwały się tam, i przesuwały się jeszcze tam.

Dyrektywa Spełnienia

Jesteście teraz na etapie, który nazywam Dyrektywą Spełnienia. Podoba mi się to. Czy zechciałybyś zapisać? Jesteście teraz na etapie – i jest to mój własny termin – Dyrektywy Spełnienia. I to jest świetna sprawa. Trochę o tym mówiłem na naszym ostatnim Shoudzie w Monachium, mówiłem, że coś się zmieniło, coś się przesunęło. A to znaczy, że wykonaliście ogromną, cholernie ciężką pracę i że jesteście... wiecie co macie w sobie? Nieustępliwość. Jesteście uparci. Nie zamierzaliście się poddać. Jesteście naprawdę cholernie upartymi istotami i to sprawiło, że daliście sobie radę. Nie wysiłek to sprawił. Nie wasza ciężka praca. Bo mimo że tak ciężko pracowaliście, to waszą siłą napędową był wasz upór i to on doprowadził was to tego punktu.

Na etapie Dyrektywy Spełnienia – a używam słowa „dyrektywa”, ponieważ to poniekąd jakby prawo uniwersalne, ale wy oto wymyślacie je po raz pierwszy. To jest dyrektywa. I ona zostanie zrealizowana. Dyrektywa znaczy także ukierunkowanie, ruch czegoś. Dyrektywa jest też jak rozkaz. To jakby powiedzieć: „Tak się stanie.”

Dyrektywa Spełnienia. W pewien sposób przekroczyliście tę linię dochodząc do punktu, z którego teraz właściwie, wiercie lub nie, możecie poszybować. Taak. Było w tym tyle inercji, ruchu, pracy, wysiłku, że pojawiła się nagle grawitacja – a używam słowa „grawitacja” nie w sensie ziemskiej grawitacji, ale w sensie ruchu, zasysania energii.

(Czyta napis na tablicy) Dyrek... Spełnienia. Dobrze, taak. Dobrze. Ładnie się prezentuje, podoba mi się. Moglibyśmy to przyozdobić jakąś dekoracyjną grafiką na nasze następne

spotkanie albo na krótkie podsumowanie Shoudu, jakiego zwykle dokonujecie. Dyrek... zrobimy to tak, żeby wyglądało oficjalnie, jakby z sądu, no wiecie, albo z biura prawniczego – Dyrektywa Spełnienia – a wtedy ludzie w to uwierzą. Nadacie temu wygląd dokumentu prawnego: „O Boże! Otrzymałem dyrektywę.”

A zatem Dyrektywa Spełnienia oznacza, że do gry wkracza grawitacja, siła energii grawitacyjnej – siła niezaprzeczalna, w pełnym ruchu, która prowadzi was ku urzeczywistnieniu. Nawet jeśli nad niczym już więcej nie pracowaliście, impet jaki nadaliście wszystkiemu co robiliście, jest na tyle duży, włączając w to, a nawet włączając w to szczególnie wasze przyzwolenie, że wszystkie siły prowadzą sprawy do ich zakończenia, spełnienia.

Nie musicie nad tym już więcej pracować. Właściwie nigdy nie musieliście, ale myśleliście, że musicie. Możecie wziąć głęboki oddech i obserwować, jak zmierzacie ku mistrzostwu, ku swojemu oświeceniu. To naprawdę niezwykle, naprawdę zdumiewające.

Umysł, siedzący gdzieś tam, będzie paplał swoje i powie: „Taak, ale coś powinieneś robić.” Nie, niczego nie musicie robić. „No przecież musisz robić...” Nie, niczego nie musicie robić. Jeśli coś chcecie zrobić – przyzwalajcie. Ale sprawy nabrały takiego rozpędu, że wszystko stanie się samo.

To naprawdę dobra wiadomość. Znaczy ona – co wiąże się z naszą pierwszą częścią – znaczy ona, że nie musicie nad tym pracować. Nie musicie niczego negocjować. Nie musicie już się starać. Nie musicie próbować stać się lepszym, stać się bardziej duchowym, bardziej inteligentnym, *nic* z tych rzeczy. Macie wolny wstęp na tym etapie.

(chwila ciszy)

No a teraz powinniście się zerwać z krzeseł i wydać z siebie okrzyk, ale... (dają się słyszeć okrzyki i brawa) Myślałem, że ta cisza była oznaką niedowierzania. (kilka chichotów) „Czy on sobie z nas kpi?” Och, już wiem co to było. Ta cisza oznaczała: „On pewnie mówi o innych tutaj. Nie mówi o mnie, to niemożliwe.” Nie, macie wolny wstęp. Włożyliście w to swój czas. Niestety, włożyliście też mnóstwo wysiłku. Wytrwaliście, a teraz zaistniała silna grawitacja, ma miejsce niesamowity impet.

Nie pytajcie mnie, ile czasu to zajmie, bo wiem, że to jest wasze następne pytanie. A jakie to ma znaczenie? Wszystko, co mówię, sprowadza się do stwierdzenia, że nie musicie robić niczego więcej. Nie musicie kontrolować swoich myśli, sprawdzać, czy wasze emocje są prawidłowe. Nie musicie równoważyć i badać swoich energii czy cokolwiek takiego. Już więcej nie musicie tego robić. Zrobi to siła inercji.

Spróbujcie tego. Zamiast opierać się tej naturalnej sile inercji prowadzącej do oświecenia, zamiast z nią walczyć czy zastanawiać się: „Czy to realne? Czy to naprawdę się stanie? Czy Adamus zwyczajnie chce nam powiedzieć...” Po prostu weźcie głęboki oddech i popłyńcie z

nurtem. To jak wskoczyć do kajaka i pozwolić tym razem, żeby prąd was poniósł, zamiast próbować budować koryto rzeki, napełniać je wodą, a potem płynąć w górę rzeki walcząc z prądem. To właśnie robiliście. „Muszę wykopać rów, muszę napełnić go wodą, sprawić, żeby popłynęła, a potem wiosłować pod prąd.” Nie. Wskoczcie do kajaka i odtąd suńcie razem z nim.

Kiedy tak mkniecie... poprosimy teraz o muzykę. O trochę merabowej muzyki. To jak płynąć kajakiem albo, jeśli nie lubicie kajaka, łodzią wiosłową, ale bez wiosła. Nie musicie... żadnych wiosła. To tak jakby płynąć rzeką życia w słoneczne popołudnie, nie musząc niczego robić poza relaksowaniem się.

(zaczyna płynąć muzyka)

Meraba płynięcia z prądem

Czyż to nie byłoby miłe? Wyciągacie się wygodnie w miękko wyściełanym wnętrzu kajaka bądź łodzi. Wiecie, wielokrotnie widziałem łodzie, które mają twarde siedzenia i są one takie raczej ascetyczne. Ale wy stworzyliście tę prawdziwie wspaniałą, piękną łódź. Jest wyłożona poduszkami. I nie ma ona silnika, ani wiosła, bo ich nie potrzebujecie. Nie potrzebujecie nawet małego wentylatora, który miałby was chłodzić, ponieważ zrobi to bryza towarzysząca waszej podróży. A jest tam natomiast, och, minibar. (śmiech) Taak, i nikogo nie ma w pobliżu, tak, że możecie być nago. Taak, i żadnych much. To znaczy, muchy są, ale wam nie dokuczają. Nie ma komarów, ponieważ będąc bez ubrania nie chciałoby się wam martwić komarami.

A więc teraz jest wasz czas. To piękny czas i trochę dziwny. Po prostu wsiadacie do łodzi. Wsiadacie. Jest tu miękko, komfortowo. I, och, tak przy okazji, są tam również przekąski, by umilić podróż.

Wsiadacie do łodzi, zaczynacie płynąć w dół rzeki i uświadamiacie sobie, że rzeka przedstawia sobą ten impet, ten strumień jaki stworzyliście. Płynie wprost ku oświeceniu. Teraz wy nareszcie sobie siadacie w swojej przytulnej łodzi i właściwie po raz pierwszy w życiu cieszyacie się podróżą. Zaczynacie napawać się pejzażem, widokiem ptaków, mijanych drzew.

I nawiasem mówiąc, nie ma pośpiechu. To właśnie mówię, kiedy pytacie: „OK, a teraz, z Dyrektywą Spełnienia, och, ile to zajmie dni?” Wiecie, jesteście teraz w tej pięknej łodzi z wdziękiem sunącej po rzece.

I jeszcze dodam, że na łodzi jest też muzyka. Oczywiście muzyka Yohamu. Muzyka, taak. Grają ładną melodię o słonecznym popołudniu na rzece. Nikogo więcej wokół, a wy zachwycacie się scenarią, przyrodą.

Popatrzcie, tam przy brzegu niedźwiedzica ze swoim małym bawią się w wodzie. Spójrzcie, wszędzie fruwały ptaki. W wodzie pływa żółw, a może i dwa. Przez pole biegnie jeleń.

Wiecie, wy nigdy tak naprawdę nie poświęciliście czasu na to, żeby czerpać przyjemność z takich rzeczy. Jesteście po prostu za bardzo zajęci, zbyt ciężko pracujecie, studiujecie, staracie się, wysilacie. Ta łódź nie wymaga stosowania żadnego wysiłku. Korzysta z naturalnego przepływu energii.

Na koniec wkładacie ręce do wody i wreszcie naprawdę ją czujecie. Zawsze ją odpychaliście wiosłami, ale teraz możecie zanurzyć rękę w chłodnej wodzie i ją poczuć, jak też możecie zaczerpnąć trochę wody i opryskać swoje nagie ciało i wreszcie się uśmiechnąć.

I wiecie bez cienia wątpliwości, że ta łódź, łódź waszego Ja Jestem, zabierze was ku oświeceniu. Nie martwcie się o to. Nie martwcie się, czy macie co jeść i pić. Nie martwcie się, że słońce przypiecze wasze nagie ciało, niczym takim się nie martwcie. Teraz jest po prostu czas cieszenia się. Czujecie się nieco winni: „Och, czyż nie powinienem czegoś robić?” Nie. Już wszystko zrobiliście. Włożyliście w to swój czas, swój wysiłek. Włożyliście w to wszystkie swoje lęki i ciężkie dni. Nie, teraz przyszła pora, żeby zwyczajnie płynąć.

Zanurzacie rękę w wodzie i sprawia wam to ogromną przyjemność. Nagle czujecie, jak wasza ręka, och, przesuwa się po dnie. Szybko wyciągacie rękę i widzicie w niej złote monety. Są w niej złote monety! Wystarczyło, że zanurzyliście rękę w wodzie. A to oznacza, że i dostatek jest tutaj. Wszystko, czego potrzebujecie, jest tutaj, ponieważ zrobiliście tak wiele. Stworzyliście grawitację, ruch energii, którego teraz nie da się cofnąć.

Nie da się go cofnąć.

Nazywam to Dyrektywą Spełnienia na wzór oficjalnego zalecenia. A teraz, jak sądzę, może to być nawet wasze własne osobiste prawo. To się po prostu stanie. Nieważne jakie siły próbują się wtrącić. Nic z tego nie będzie, nie uda im się. Czy to będą siły zewnętrzne, inni ludzie, zbiorowa świadomość, Plejadianie (Adamus chichocze) – nie lubię Plejadian – nic takiego nie nastąpi. Zbyt mocno działa siła inercji, grawitacji. Ten rejs jest dla was po to, żebyście się nim teraz cieszyli.

Mówiłem to już kilkakrotnie wcześniej, ale teraz wam przypominam. To będzie najlepszy czas w waszym życiu. Wiem, że chcielibyście już waszego oświecenia i wszystkiego innego, ale jest to naprawdę najlepszy czas w waszym życiu.

Dopiero co przeszliście od humanizmu do transhumanizmu. Ale nadal świeże są w was wszystkie tamte pozostałości i doświadczenia.

Nadal jesteście biologią.

Nadal jest w was pewna doza pięknej niewinności.

Teraz jest najlepszy czas. Najlepszy ze wszystkich. Tak więc proszę was, żebyście się nim cieszyli.

Wykonamy piękną grafikę czy coś w tym rodzaju na nasze następne spotkanie. Podoba mi się nazywać to Dyrektywą Spełnienia. Zadekretowane oficjalnie. Nie coś, co po prostu rodzi się w umyśle, ale coś rzeczywistego. To nastąpi, a więc zwyczajnie przyzwólcie na to. Po prostu przyzwólcie i ciescie się.

(muzyka cichnie)

Weźmy razem porządną, głęboki oddech. Aach! Łał!

Czy jak dotąd dobrze się czujecie? (publiczność odpowiada: „Tak”) Dobrze, dobrze, dobrze, dobrze.

Część III

OK, część trzecia. Część trzecia. Od czego by tu zacząć? Ach! Zacznijmy od prostej rzeczy.

Rzeczywistość

Co to jest rzeczywistość? Co to jest rzeczywistość? No cóż, to jest to, co postrzegacie. Proste. Filozofowie na ten temat filozofowali. Pisarze o tym pisali. Nauczyciele o tym uczyli, a psychologowie psychologizowali. Ale co to jest rzeczywistość? To jest to, co postrzegacie. To wszystko.

Rzeczywistość stała się tym słowem. Ludzie mówią o „rzeczywistości”, jak o czymś umiejscowionym, zbudowanym z betonu i kamienia. Owszem, częściowo tak jest, ale to nie znaczy, że nie da się tego ruszyć z miejsca i że jest niezmiennie.

Otóż ludzie od dawna próbowali jak tylko sięgam pamięcią - po tym, jak wyzwoliłem się z mojego ogromnego, kryształowego więzienia - ludzie już wówczas próbowali wpłynąć na rzeczywistość. Obserwałem przez całe eony, jak próbowali rzeczywistość zmienić, ale małymi kroczkami, osiągając równie mały sukces i popadając we frustrację. Próbowali zmienić naturę rzeczywistości.

No więc problem jest całkiem prosty. Problem w tym, że oni wierzą w rzeczywistość. Wierzą, że ona jest realna. Próbuje ją zmienić według swoich wierzeń, ale to ich nie zaprowadzi zbyt daleko. Prawdę mówiąc, rzeczywistość jeszcze bardziej zwiera się w sobie czy też jeszcze bardziej krzepnie, kiedy ktoś się daje nabrać, że to jest rzeczywistość.

Nie jest. To sposób postrzegania. To wszystko, czym jest. To wszystko czym jest – sposób, w jaki ją się odbiera.

Wiele mówiłem, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, o ludzkich zmysłach i umyśle, i o tym, jak wszystko odbierane jest poprzez te zmysły, a następnie uznawane za rzeczywistość. Ażeby prawdziwie wyjść poza tę rzeczywistość, ażeby można było faktycznie zmienić natury [wielu] rzeczywistości – obydwie słowa w liczbie mnogiej, natury rzeczywistości – trzeba mieć wolę wyjścia poza nią, ale również należałoby mieć wolę postrzegania zupełnie innym zestawem zmysłów. Nie ludzkimi zmysłami, ale tym, co nazwalibyście zmysłami Ja Jestem. Sporo o tym mówiłem, bo zrozumienie tego jest bardzo ważne. To jest po prostu sposób postrzegania.

Nawet uczeni rozumieją, że materia nie jest materią albo też że materia nie ma znaczenia. Zaczynają zdawać sobie sprawę, że chociaż postrzegacie podłogę jako coś twardego, a osobę obok jako składającą się z ciała i kości, to właściwie tak nie jest. Prawdę mówiąc - chcę, żebyście mnie dobrze zrozumieli – to, co postrzegacie w tej chwili za pomocą swoich oczu – to wielkie nic. Wielkie nic.

Zakładacie, że to, co widzicie oczami, jest ciałem, włosami, podłogą, sufitem i wszystkim innym. Tymczasem tam nie ma prawie nic poza pustą przestrzenią. Czy to nie zdumiewające? Ale oczy wam mówią... oczy właściwie wykonują dobrą robotę, mówiąc waszemu umysłowi, że pokój wypełniony jest ludźmi albo – jeśli oglądacie nas online – że patrzycie w komputer. Tak nie jest. Przeważnie patrzycie w pustą przestrzeń. Są tacy, którzy powiedzą o istnieniu cząsteczek, a ja powiem, że nawet to nie jest prawdą. Jest plazma.

Tym, co odczuwacie w rzeczywistości jest ruch plazmy. To wszystko. Mało romantyczne, co? Taak, taak. Taak, dzisiaj w nocy obejmiecie kogoś w łóżku i to będzie, hmm, jakbyście po prostu obejmowali plazmę. (kilka chichotów) Plazma także wytwarza grawitację czy też efekt w postaci czasu i przestrzeni. Tak więc myślicie, że coś się dzieje, kiedy wy obejmujecie tę osobę w łóżku, myślicie, że dzień zbliża się ku końcowi i wkrótce zaśniecie. Nie. Po prostu zanurzeni jesteście w plazmie, która przepływa przez was.

Ale byliście na tyle genialni, tak absolutnie genialni, że zdecydowaliście: „Uczyńmy to nieco bardziej ekscytującym. Obróćmy plazmę, obróćmy ruch czasu i przestrzeni w określone doświadczenie i rzeczywistość, bo takie pływanie w kupie plazmy nie jest zbyt zabawne.” Właściwie czasami jest to być może zabawniejsze od ludzkiego życia, ale popatrzcie, co zrobiliście. Stworzyliście to z plazmy, która reaguje na świadomość, będącą tak naprawdę wami. Wy to wszystko wykreowaliście i wy również możecie to od-kreować albo też możecie wykreować coś całkowicie innego. I wcale nie jest to aż tak trudne do zrobienia.

Tworząc rzeczywistość... a ja nie próbuję bynajmniej mówić o tego rodzaju twórczości, jaką oglądaliśmy w przeszłości – ludzie próbują zmienić świat. Zaprzeście tego. Stawarzajcie rzeczywistość dla siebie.

Otóż, żeby stworzyć rzeczywistość jakiej sobie zażyczcie, należy wydostać się z zoo, wyjść poza ograniczenia umysłu, nie martwić się o... ważne jest tutaj, żebyście robili to dla siebie. Przestańcie próbować zmieniać świat. To energetycznie jest przeciwnie skuteczne. Wielu z was było w przeszłości naprawiaczami świata, tymczasem w momencie, kiedy próbujecie zmienić świat, co, jak wiem, bywa pokusą nie do odparcia, chcecie wszystko uczynić dobrym i pięknym, tylko że on niekoniecznie chce być dobry i piękny. Świat niekoniecznie chce być definiowany według waszych pojęć.

Tak więc nadal próbujecie zmienić świat i myślicie, że robicie dobrze, czujecie się naprawdę dumni i przekonani o swojej słuszności oraz o tym, że jesteście dobroczyńcami, a tymczasem w odpowiedzi następuje naturalna reakcja energii, która będzie próbowała zmienić was. To powróci do was. Jeszcze bardziej was ograniczy. Jeszcze bardziej was stłamsi, zgnębi. Próbujecie zmienić czyjś porządek czy sposób postrzegania, a to oznacza działanie wyzbyte współczucia, a więc to samo zostanie zrobione z wami. A więc zaprzestańcie prób zmieniania świata. Dajcie przyzwolenie sobie na zmianę waszych własnych rzeczywistości.

Żeby tego dokonać, zrozumcie, że to tak czy owak nie jest rzeczywistość. To jest plazma. Mówiliśmy o tym dość szczegółowo przy okazji tematu *bonu* – to tylko sposób, można by powiedzieć, postrzegania ruchu sił, energii.

Wielu z was sobie myśli: „Muszę się stąd wydostać. Istnieje coś więcej. Muszę zmienić rzeczywistość” – i możecie to zrobić w każdej chwili poprzez coś tak prostego jak, no cóż, przyzwolenie na to.

Trudność polega na tym, znowu to przypomnę, że należałoby w końcu powiedzieć: „Nie będę próbował zmieniać wszystkiego wokół. Nie będę próbował zmieniać napięcia ruchu drogowego czy zmieniać źle wychowanych ludzi, ani niczego w tym rodzaju.” I oto, gdzie niektórzy z was napotykają problemy. „Przecież ja chcę, żeby to wszystko zmieniło się dla mnie.” Nie. A żeby zmienić rzeczywistość, trzeba ją dla siebie zrobić, a to oznacza, że trzeba ją sobie naprawdę wyobrazić, wymarzyć albo wczuć się w inne wymiary, a inne wymiary nie istnieją, dopóki wy się w nich nie znajdziecie.

Nie myślcie o innych wymiarach jak o czymś gotowym, jak o istniejących już niebiosach, jak o czymś, co już jest określone, bo to pułapka. I kiedy w nią wpadniecie, okaże się ona jedynie przedłużeniem tej rzeczywistości. To dlatego właśnie jestem kategorycznie przeciwny tym wszystkim opowieściom ludzi o tym, że dostali się w piąty wymiar czy w szósty wymiar, czy inne, bo zwyczajnie nabierają się tylko na nieco bardziej wygładzoną ludzką rzeczywistość. Tak naprawdę nie rozumieją, że tych rzeczywistości nie ma.

Tam nie ma niczego dopóki was tam nie ma, a dopiero wtedy nowa rzeczywistość przybiera formę, nowa rzeczywistość się rodzi. I nie jest to rzeczywistość, do której sprowadzicie wszystkich pozostałych, nie ma co nawet martwić się o to teraz, ale taka rzeczywistość, którą stworzycie samodzielnie dla siebie.

Co to znaczy? To znaczy, że wiecie, iż istnieje coś więcej, i słusznie. Ale punktem wyjścia jest stworzenie własnych nowych rzeczywistości poprzez znalezienie się w nich: „Ja Jestem Tutaj.”

Oczywiście, możecie być w wielu miejscach. Możecie być „Ja Jestem Tutaj”, możecie odbywać konwersację z innym Mistrzem, a w międzyczasie tworzyć dla siebie nową rzeczywistość.

Zrozumienie, że nie ugrzęźliście tutaj, wyzwolici was. Uwolnicie się, gdy zdacie sobie sprawę z piękna jakim jest umieszczenie świadomości w czymś, co było nicością i stworzenie czegoś, a potem obserwowanie, jak to się rozwija. Nie w ludzkich kategoriach, nie na stare ludzkie sposoby – będziecie obserwować rozwój zachodzący w sposób, który nie jest powiązany ani nie jest połączony z tą rzeczywistością.

Zatrzymajmy się na chwilę i weźmy porządną, głęboki oddech. Wyczuwam sporą aktywność mentalną.

(pauza)

Istnieje o wiele więcej niż tylko ta rzeczywistość, o wiele więcej, a wchodząc w Serię Transhumanistyczną będziemy doświadczać w sensie dosłownym waszych innych rzeczywistości – nie innych wymiarów, które należą do kogoś innego czy czego tam jeszcze – i wtedy dzięki temu doświadczeniu zrozumiecie wreszcie jak się tu dostaliście i jak łatwo jest stąd wyjść. A więc zamiast o tym mówić, posłuchajmy muzyki i doświadczy tego.

Meraba tworzenia rzeczywistości

Rzeczywistość. Co to jest? Co to jest? No cóż, to jest wasza obecność. To wasze „Ja Jestem Tutaj”. Rzeczywistość to sposób postrzegania, odczuwania.

Rzeczywistość jest pewnego rodzaju krótkotrwałą podróżą, małym eksperymentem. Prawdę mówiąc, nie potrzebuje mieć nawet celu.

(zaczyna płynąć muzyka)

Wiem, ludzie lubią mieć cel. Czują się wówczas usprawiedliwieni, że ugrzęźli. Nie potrzebujecie mieć celu w tej rzeczywistości, czy w jakiegokolwiek innej.

Wspomniałem niedawno, że zasmuca mnie fakt, iż ludzie nie wędrują teraz w czasie snu. Kiedyś wychodzili poza granice tej rzeczywistości wchodząc w krystaliczne wymiary, twórcze wymiary, w bez-wymiary. Teraz się przyglądam i widzę, że tego nie robią. Pozostają blisko domu, tam, gdzie w nocy położyli się spać. Pozostają zanurzeni w swoim człowieczeństwie i nawet jeśli nie są obecni fizycznie, to są obecni w każdy inny sposób.

Pozostają zanurzeni w swoich problemach i pozostają zanurzeni w świadomości zbiorowej. Już na zewnątrz nie wychodzą. Zupełnie jak współczesne dzieci – słyszę, jak cały czas powtarzacie – „Współczesne dzieci siedzą w domu i grają w gry wideo.” No cóż, ludzie tkwią w obrębie granic zbiorowej świadomości i nie odważają się z niej wyjść.

Jedną z rzeczy, które chciałbym, żebyście teraz zrobili jest wczucie się jak to jest wejść w te inne wymiary w czasie snu; wyjść poza granice zbiorowej świadomości, poza ograniczenia, poza człowieczeństwo, dając sobie to głębokie zezwolenie począwszy od dzisiejszej nocy, począwszy od teraz, na wyjście poza granice tych wymiarów.

W pewnym sensie te wymiary niosą pocieszenie. Jesteście z nimi obeznani, ale pora wyjść poza nie. Przyszła pora, by znowu stać się twórcami, żeby się udać w nicość.

Wasze ciało śpi. Umysł się uspokaja i teraz „Ja Jestem Tutaj, Jestem Obecnością” może wejść w nicość.

Gdzie znajduje się nicość? Nigdzie. Ale wy wychodzicie tam, gdzie jest nicość i może pewna ilość plazmy, pewna ilość energii, ale nawet jeśli, to nadal pozostają one jako nic w obrębie nicości, po prostu czekają na was.

I wtedy wasza obecność zaczyna tworzyć. Wasza obecność wprawia w ruch energię nawet bez potrzeby określania, co chcecie powołać do życia. To się po prostu dzieje, kiedy jesteście obecni w nicości i to oznacza wolność. Rozpoczyna się ruch energii.

Człowiek zacząłby określać, formować, budować, pobierać energie, ale kiedy znajdujecie się tutaj w nicości i kiedy rozpoczynacie akt tworzenia, nie musicie niczego określać; nie musicie ustalać rozmiaru, kształtu ani koloru. Nie musicie robić żadnej z tych rzeczy. Po prostu tam jesteście. W swojej obecności.

To jest czyste tworzenie. To jest tworzenie wyzbyte wysiłku. I tak właśnie powstaje rzeczywistość.

(pauza)

Natura rzeczywistości zaczyna się tutaj, w nicości. Rodzi się z was. Rodzi się z was.

A teraz chciałbym, żebyście przez chwilę poobserwowali – nie myśleli - chciałbym, żebyście poobserwowali i zaczęli postrzegać to w sposób, do jakiego możecie nie być przyzwyczajeni, ale zauważcie teraz jak nowa rzeczywistość rodzi się z was. Mówię „z was” rozmyślnie.

Bądźcie teraz obserwatorem, żeby zobaczyć, żeby dostrzec, co się dzieje.

(długa pauza)

Widzicie, jak prosta jest rzeczywistość?

Podsumowanie

A teraz połączmy wszystkie trzy części dzisiejszego dnia w jedną kończącą merabę. Mówiliśmy na początku o uwolnieniu się od roli mediatora – od konieczności bycia negocjatorem pomiędzy człowiekiem, duszą, aspektami i siłami zewnętrznymi, innymi ludźmi – żebyście się uwolnili i po prostu byli sobą. Żadnych więcej mediacji między tymi różnymi stronami. Żadnego więcej zużywania na to waszej energii. Uwolnijcie się. Oczyszćcie się z tego wszystkiego.

A następnie zrozumcie, że istnieje owa Dyrektywa Spełnienia. Innymi słowy, dzięki temu wszystkiemu, czego dokonaliście, całej waszej pracy, można powiedzieć, całej waszej determinacji, utworzył się ów strumień niosący was ku spełnieniu, ku oświeceniu. A więc wskakujcie na pokład i płyncie w dół rzeki z lekkością, wiedząc, że dotrzecie tam.

A na koniec – rzeczywistość. Co to jest rzeczywistość? To po prostu sposób w jaki postrzegacie ruch energii i plazmy. Dlatego też możecie być w każdej rzeczywistości, jakiej tylko zapragniecie. Nie próbujcie zmieniać tej rzeczywistości dla innych ludzi. Możecie zmienić swoje postrzeganie tej rzeczywistości dla siebie. Nie próbujcie jej zmieniać dla innych ludzi, ale przyzwólcie sobie teraz na każdą rzeczywistość, jaką sobie wybierze.

Przyzwólcie sobie na wejście w nicość i stworzenie tam rzeczywistości.

Jesteście twórcami. To być może jedyne prawdziwe stwierdzenie o was – że jesteście twórcą. Powróćmy do tego. Połączmy to wszystko ze sobą w tej zamykającej merabie.

A więc, jak oni to zrobią? Jak Einat i Gerhard połączą to w całość? W jednej chwili, intuicyjnie, z pomocą muzyki.

(zaczyna płynąć muzyka)

EINAT: Za chwilę.

ADAMUS: W jednej chwili. Ona mówi: „Za chwilę”. (Einat chichocze) Nie, w *jednej* chwili. (Adamus chichocze)

Meraba „Idziemy dalej”

A teraz weźmy porządny, głęboki oddech w tych naszych końcowych momentach Serii „Idziemy dalej”. Cóż to był za rok! Nazwa serii „Idziemy dalej” oznacza wychodzenie z ograniczeń, odchodzenie od usilnych prób dopasowania się do świata. Świat zostaje, ale wy

możecie iść dalej. Nie musicie się starać o to, żeby funkcjonował jak należy, nie musicie się starać, by do niego pasować.

Odchodźcie od wielu starych rzeczy, o których wiecie, że tak naprawdę wam nie służyły, ale wy się wciąż ich trzymaliście.

Odchodźcie od bycia tylko człowiekiem, od bardzo już przestarzałej, starożytnej biologii czy biologicznego wzorca.

Odchodźcie od umysłu, od traktowania go jako coś nadrzędnego, wyższą istotę, jako kontrolującą siłę w waszym życiu. Nie jest nią.

Odchodźcie od lęków. Odchodźcie od waszego własnego mąkto.

Odchodźcie od naprawdę starego systemu wierzeń, który wam już nie służy.

Wchodźcie w jasne światło Ja Jestem.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

(pauza)

To naprawdę był rok uwalniania się, można by powiedzieć, odrzucania tego, co już dłużej wam nie służy.

Powrócimy w przyszłym miesiącu, żeby rozpocząć naszą nową serię. Będziecie mieć swoją Dyrektywę Spełnienia. Hm, będziemy mieć z nią nieco zabawy.

Ale teraz, droga Shaumbro, przyszedł czas, żebym i ja poszedł dalej. Przyszedł czas, żebym zamknął tę serię i zaczął przygotowywać się do naszego następnego wspólnego roku.

Służenie wam jest zawsze dla mnie honorem i przywilejem.

Weźmy razem porządny, głęboki oddech i nieustająco pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

A teraz idę dalej.

Dziękuję wam. Do zobaczenia w przyszłym miesiącu. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl